Nr. 12 Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 10-go Lutego r. 1891. Rok 4.

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). – **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we **Wrocławiu Rudolf** Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przedpłaty Na Luty i Marzec.

Na oba te miesiące **„Gwiazda“** z przynoszeniem do domu kosztuje 70 fenygów, a kto ją sam z Ekspedycyi naszej odbierać chce, zapłaci na oba miesiace tylko 60 fen. — Ktoby zaś jeszcze chciał od 1-go stycznia wszystkie wyszłe numery, zapłaci **markę jedną**, a odbierze takowe, oraz następne aż do skończeniu kwartału będą mu w dom przynoszone.

Wiadomości kościelne.

Otóż i kończą się dni Zapustne, kończy się i czas zabaw publicznych, muzyk, widowisk, redut i wszelakich zbytków w tym czasie karnawałowym odbywanych. Ale kończy się już niestety i 40-to godzinne nabożeństwo, które Kościół nasz święty w tym czasie, dla nagrodzenia ubliżenia, jakie się Panu nad pany w te dnie czynić zwykły, odprawiać zaleca.

W zaprzeszłą niedzielę, poniedziałek i wtorek odbywało się takież 40-to godzinne nabożeństwo u nas w Bytomiu, w kościele ś. Trójcy, gdzie Słowo Boże w czasie Nieszpornym z pełnem namaszczeniem głosił zaproszony na tę uroczystość umyślnie kaznodzieja. Ludu też taka była siła, że mimo obszernej świątyni, tłok był niewymowny.

W dalszym ciągu odbywały się uroczyście w zeszłym tygodniu, we wszystkie dnie, czterdziestogodzinne te nabożeństwa przy wystawieniu N. Sakramentu na widok publiczny, w różnych kościołach całego Górnego Szlązka.

Od dnia wczorajszego zaś, odprawia się tu u nas w Bytomiu, w kościele N. Panny Maryi 40-to godzinne odpustowe to nabożeństwo. A Chrystus Pan wystawiony w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, wzywa nas, abyśmy oczyściwszy się z grzechów naszych, przystąpili doń, by nam udzielił łaski swojej. Ten wielki i ogromnego majestatu Bóg, który gdy się ludziom na puszczy z góry ognistej ukazać miał, upominać kazał Mojżeszowi on lud skupiony, aby nie zbliżali się lecz z daleka patrzyli na straszliwy ogień i słuchali gromów i trąby onej przeraźliwej, aby pobici nie byli i nie zginęli (Exod 19), — a lud wszystek, czując się bardzo przelękłym, mówił do Mojżesza: Niech Pan Bóg do nas nie mówi, boć pomrzeć musim, ty do nas mów od Niego, a my słuchać będziem.“ A dzisiaj bracia jakaż odmiana! Tenże sam Bóg w Najświętszym Sakramencie Ołtarza wystawiony, mówi nam: „Przystępujcie, przychódźcie do mnie wszyscy obciążeni i strapieni, a ja was ochłodzę“ (Matth. 11. 28). Nietylko przystępujcie, ale i Ciała mego pożywajcie, a bierzcie je z rąk moich. Nie pomrzecie jako się tamci bali, ale ożyjecie. „Bo kto Ciała mego pożywa, żyć będzie na wieki. (Joan. 6. 55.)

Radujmyż się wszyscy z takiej odmiany Wielkiego Boga, który wyszedłszy ze swego Majestatu, zstąpił z nieba i poniżył się w ciało nasze, stał się równym ludziom w człowieczeństwie i bratem się w naturze naszej uczynił, a Ciało i Krew swoją za nas ofiarowawszy, tegoż nam pożywać każe i do tego pożywania nas wzywa.—Dziś i jutro jeszcze wystawiony publicznie na Ołtarzu — mamy to szczęście cieszyć się Jego widokiem — korzystajmy więc z tego szczęścia i przystępujmy doń skwapliwie.

Czterdziesto-godzinne to nabożeństwo odprawia się po pierwsze: na uczczenie 40 godzin Jezusa umęczonego, które się od wyroku Piłata poczynają; po drugie: dla powstrzymania wiernych od światowych zabaw i widowisk; — i po trzecie: na przebłaganie gniewu Bożego za niebacznych.

Klęczącym przez jedną godzinę i modlącym się wedle intencyi Ojca św. Grzegórz XIII. odpustu zupełnego dozwala.

Po Zapuście następuje:

POPIELEC

tkliwa ceremonia, którą niebaczni często przedłużonemi Zapustnemi biesiadami znieważają.

Kościół Boży post 40-to-dniowy od Popielcu, czyli od posypywania wiernych popiołem zaczyna. Smutny ten obrządek odbywa się we środę po Zapustach. Jest on szczątkiem dawnej karności Kościoła, zachowywanej względem tych, którzy stali się winnymi publicznej pokuty. Stawali oni we wór odziani i boso przede drzwiami kościoła i czynili wyznanie swych grzechów. Po X-tym wieku, gdy publiczna pokuta ustała, zwyczaj spowiadania się w tym czasie pozostał, i za prawo był uważany, Sobór Lateraneński to potwierdził.

Kapłan posypując nam w tym dniu głowę popiołem, przypomina nam owe, trwogą przerażające słowa, które Bóg wyrzekł do pierwszego grzesznika:

„Pamiętaj człowiecze, iż proch jesteś „i w proch się obrócisz.“

We środę też Popielcową Kościół ś. czyta nam Lekcyę z Ksiąg Joela Proroka, w roz. 2-gim, która brzmi jak następuje:

„To mówi Pan: Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu: I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego: bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy, i mnogiego miłosierdzia, i łacny do ubłagania nad złością. Kto wie jeśli się wróci i odpuści, i zostawi po sobie błogosławieństwo, objate, i mokrą ofiarę Panu Bogu waszemu? Trąbcie w trąbę na Sionie, poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie Kościół, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci, i ssące piersi: niech wynijdzie oblubieniec z komory swej, a oblubienica z komnaty swojej. Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać Kapłani, słudzy Pańscy; a będą mówić: przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu: a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali. Przecz mówią między narody: gdzież jest Bóg ich? Zalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją, a przepuścił ludowi swemu. I odpowiedział Pan, i rzekł ludowi swemu: oto ja poślę wam przenicę i wino i oliwę, i nasycicie się niemi: a nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody: mówi Pan Wszechmogący.“

Ewangielia zaś święta na dzień Popielcowy, zapisana u ś. Mateusza w roz. 6-tym jest następująca:

„W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim. Gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi: albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę twoją, i umyj oblicze swoje: abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie: gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.“

Spraw Panie, ażeby wierni Twoi, ten święty Post nabożnie zaczęli, i ze stateczną pobożnością dokończyć go mogli. Przez Pana naszego i t. d.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Na służbę Bożą.

5) (Dalszy ciąg. Zobaczyć Nr. 10.)

Na ten widok w Stasiu wszystko zawrzało. Energiczną ręką chwycił za kark starszego chłopaka i odrzucił daleko, młodszego palnął w plecy, że aż zaskowyczał niby pies uderzony, trzeci bęben odstąpił sam, ale w odwrocie chwycił garść piasku i sypnął nim w oczy chłopcu i dziewczynie. Poczęli przecierać sobie oczy, tymczasem zagrzmiał piorunujący głos z podwórza:

— Ty, lajdak, rabusz, — ty *meine Kinder* rozbijacz!

Ojciec nicponiów, pan majster mularski, uzbrojony grubą laską, pędził, aby pomścić mniemaną krzywdę swoich zacnych synków. Na jego widok dziewczyna chwyciła porzucone na ziemię blaszane naczynia od mleka i co żywo uciekać poczęła, Staś także wziął nogi za pas i puścił się za nią. Biegli przedmieściem, za nimi pędził pan majster mularski, klnąc i wygrażając po polsku i po niemiecku.

Gonitwy takie stanowiły rzecz zwyczajną na przedmieściu i stanowiły jedynie uciechę dla mieszkańców, wyglądających z okien i przed sień wybiegających. Mularz był zły i zawzięty, ale piwo bawarskie i pieczeń skopowa trochę zanadto go utuczyły. Prędko mu mu tchu zabrakło, stanął więc zadyszany i wygrażając laską, krzyczał:

— Poczekaj ty, lajdak, ja będę tobie pokazać!!

— A gońże ich panie, panie Merchner, a gońże, bo ci jeszcze uciekną! — wołali ludzie do koła, zanosząc się od śmiechu.

Mularz mało nie rozpękł się ze złości. W uniesieniu swojem wszczął kłótnię z widzami i sapiąc, wymyślając, klnąc, powracał do domu.

Na dobrą odległość za miastem, uciekający stanęli, obejrzeli się po za siebie trwożliwie — nikt ich nie ścigał. Dziewczę spojrzało na swe porozrywane szaty i zapłakało boleśnie.

— Mój Boże, jak mię to poszarpali, — mówiło — a to moja jedyna sukienka.

Stasiowi serce się ścisnęło. Pod wpływem szlachetnego współczucia wydobył z kieszeni woreczek skórzany, a z niego garść dziesiątek i miedziaków.

— Weź, moja panienko, weź, — mówił — dołożysz coś do tego i sprawisz sobie nową sukienkę.

— A niech Bóg zachowa, abym to brać miała, — odparła dziewczyna. — Ja nie jestem żebraczką. Schowaj to sobie paniczu. Bóg ci zapłać, żeś mię od niesłusznej napaści obronił.

I pochwyciła rękę Stasia, aby ją ucałować z wdzięczności, ale Staś wydarł ją gwałtownie.

— Daj pokój, — rzekł — to przecież obowiązek ludzki bronić innych i dopomagać im. Zkąd ty jesteś, moja panienko?

— Z Lipowiec.

Staś spojrzał na dziewczę ze zdziwieniem.

— Z Lipowiec? Ależ i ja jestem z Lipowiec, a ciebie nie znam wcale.

— Ja tam dopiero jestem od pięciu tygodni. Mieszkaliśmy w Wojerzycach, ale rodzice mię odumarli, więc poszłam do Lipowiec do babki mojej, starej Juliny. Została mi po rodzicach krowa, przyprowadziłam ją do babusi i teraz daje tyle mleka, że jest co nosić do miasta. Muszę tylko mieć się na baczności, bo w tym domu zawsze mię te chłopaki napastują i nieraz przez swawolę z połowę mleka mi wyleją. A więc wy, paniczu, także jesteście z Lipowiec, pewno ze dworu?

— Nie nazywaj mię paniczem; jestem tak samo jak i ty dzieckiem chłopskiem. Czy znasz Niecułów? To moi stryjostwo.

— A teraz to wiém — rzekła dziewczyna.

— To was matka przed śmiercią Panu Bogu ofiarowała. Babka powiadała mi, że się w mieście na księdza uczycie. Bóg wam zapłać za ratunek i dobro słowo. Zostańcie z Bogiem.

I podniosła blaszane naczynia, zabierając się do odejścia w dalszą drogę, ale nagle postawiła je na ziemi i niespokojnie poczęła szukać czegoś około siebie.

— Mój Boże! — powiedziała żałośnie, — moja książka! Pewno mi tam w tej nieszczęsnej bramie wypadła.

I dziewczyna siadła na kamieniu przy drodze, zakryła oczy rękoma i na dobre szlochać poczęła.

— Taka śliczna książka! — narzekała. — Tyle czasu składałam sobie grosz do grosza, aby ją kupić sobie. A jakie tam piękne obrazki — sami królowie w koronie i wodzowie na czele żołnierzy.

I dziewczę zapłakało serdecznie.

Znowu Staś chciał wystąpić z propozycyą ofiary z własnej kieszeni, ale przypomniał sobie świeżą odmowę ze strony dziewczęcia. Pocieszał więc je tylko mówiąc.

— Nie smuć się, nie płacz! Jeśli tam w bramie wypadła, to się znaleźć musi, przecież to nie szpilka. Już ja pójdę tam, poszukam, popytam, znajdzie się z pewnością. Jutro targ, to dam książkę komu z Lipowiec, aby ci oddał, a może spotkamy się ze sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List pasterski

książęcia biskupa Wrocławskiego, prałata domowego Jego Świętobliwości, doktora ś. Teologii, który w dwóch częściach odczytanym był z ambon we wszystkich kościołach tutejszej dyecezyi, podamy Czytelnikom naszym w całości, począwszy od przyszłego Numeru „Gwiazdy.“

Dziś zaś wyjmujemy z niego rozporządzenie tyczące się li tylko postu i wszelkiej wstrzemięźliwości prawem kościelnym obowiązującej. — Rozporządzenie to dosłownie brzmi jak następuje:

„Względem przykazań kościelnych tyczących się postu, zważący na biedne i trudne stosunki obecnego czasu, nakazujemy, co następuje:

1) Mięsnych potraw wolno używać przez cały rok, wyjąwszy wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, Środę Popielcową, ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia, i wszystkie piątki całego roku, jeżeli na nie nieprzypada Święto nakazane.

2) Rosołu i roztopionego tłuszczu wolno przez cały rok używać, wyjąwszy we Wielki Piątek.

3) Wojskowi, podróżni, oberżyści, służący u niekatolików, wszyscy, którzy nie jadają z własnej kuchni, jako i ci, którzy innych u siebie stołują, obowiązani są tylko we Wielki Piątek od mięsnych potraw się wstrzymać.

4) Ci zaś, którzy własnego stołu nie mając, w restauracyach równie łatwo i tanio postnych potraw mogą dostać, we wszystkie dni abstynencyjne winni, od mięsnych potraw się wstrzymywać.

5) Równoczesne używanie mięsnych potraw i ryb zakazuje się przez wszystkie dni wielkiego Postu, nie wyjąwszy nawet niedziel postnych. Również i wszystkim osobom, którym dla szczególnych przyczyn prawnych używanie mięsnych potraw we wszystkie dni całego roku jest dozwolone, zakazuje się w te dni równoczesne używanie mięsa i ryb.

6) Ściśle pościć, tj. ujmować sobie pokarmu i nasycić się tylko jeden raz na dzień powinniśmy we wszystkie dni wielkiego Postu oprócz niedziel, we wszystkie środy, piątki i soboty Suchych Dni, we wigilie Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zielonych Świątek, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi i Wszystkich Świętych, jako i w środy i piątki Adwentu.

7) Obowiązek do ścisłego postu zaczyna się od skończonego 21-go roku.

8) Wierni powinni się starać za to ułagodzenie postu od Kościoła udzielone, zasłużyć sobie przez hojniejsze jałmużny i zdwojoną gorliwość w modlitwie, i winni w każdy dzień, w którym z dyspensy korzystają, akty wiary, nadziei i miłości wzbudzić i odmówić Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, prosząc o pomyślność i o dobro Kościoła św.

9) Zarazem przypominamy wiernym, że w czasie zakazanym, tj. od pierwszej niedzieli Adwentu, aż do uroczystości Św. Trzech Króli włącznie, jako i od Środy Popielcowej, aż do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy włącznie, wszystkich tańców, zabaw publicznych i głośnych, Kościół św. zabrania.

10) Zważając na wielkość dyecezyi i na niedostatek sił pasterskich w parafiach obszernych i rozległych, przedłuża się czas Wielkanocnej Spowiedzi i Komunii św. od niedzieli Septuagesima aż do Św. Trójcy włącznie. Również przypomina się starodawny przepis przyjmowania Komunii św. Wielkanocnej w kościele parafialnym.

11) Nakoniec upoważniam wszystkich Proboszczów i Spowiedników do udzielania dyspens owym wiernym, którzy z ważnych przyczyn o uwolnienie od przepisów tyczących się postu proszą.

We Wrocławiu, dnia 18-go Stycznia r. 1891.

† Jerzy
Książę-Biskup.

Uczczenie 400-letniej rocznicy ś. Alojzego.

Za sprawą Ks. Kardynała Kaspara Mermillod został w Rzymie ustanowiony komitet, który urządzi w tym roku pielgrzymkę młodzieży ze wszystkich stron katolickiego świata, a to aby uczcić św. Alojzego Gonzagę, od którego śmierci upływa obecnie 400 lat. Że św. Alojzy jest patronom młodzieży — więc właśnie teraz, kiedy w młodzieży wieje duch niewiary, zaszczepiony w nią przez szkoły bezwyznaniowe, pielgrzymka taka będzie bardzo pożyteczną. Orzeźwi ona ducha pobożności w tych, którzy go posiadają — a wzbudzi na nowo wiarę w sercach tych, którzy jej się wyparli, którzy zepsuci złymi przykładami i złemi pismami, książkami etc. Tylko tacy młodzieńcy będą przypuszczeni do pielgrzymki, którzy będą zaopatrzeni w świadectwa swojej biskupiej władzy. — Pielgrzymi będą mieli sposobność zwiedzić dużo miejsc świętych we Włoszech — a przedewszystkim Castiglione, które jest jego ojczystem miastem. Komitet zniesie się z zarządami żelaznych dróg włoskich, aby uzyskać obniżenie cen jazdy — jak również wystara się o inne ułatwienia pod względem mieszkania, pożywienia itd. — Ponieważ komitet poleca również przy tej sposobności zbieranie świętopietrza, więc uwiadamia, że każdy przewodniczący jednej gromady pielgrzymów będzie miał to szczęście Ojcu św. osobiście wręczyć dary przywiezione ze swej okolicy.

Siedziba Generalnego komitetu jest naturalnie w Rzymie przy Najwyższej Radzie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. (Consiglio Superiore della Società della Gioventu Cattolica Italiana.)

(Prześliczny list Ojca ś-go, w którym w jak najgoręszych słowach poleca młodzieży katolickiej całego świata łączyć się z tą pielgrzymką, ogłosiliśmy już Czytelnikom naszym w N-rze 10tym „Gwiazdy.“

O Brazylii.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ z Warszawy (p. Dygasiński) pisze do tegoż „Kuryera“ z Brazylii o stanie kolonistów Polaków, w jednej z tamtejszych kolonii się znajdujących co następuje:

„W ruinach jakiegoś starego domostwa poczynione są przenośne budy, a w nich mieszkają jacyś ludzie, to polscy emigranci.

Dosyć być tydzień w Ameryce południowej, ażeby potem nieomylnie rozpoznawać kształt i postać Polaka.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem do jakiegoś człowieka, który stał przy barace chacie obozowej. Aten zdjął czapkę, szeroko otworzył usta i w parę minut tak byłem obiężony przez ludzi, że koń mój kroku zrobić nie mógł.

Nie macie wyobrażenia, ile tu łez popłynęło w przeciągu pół godziny.

Powiedziałem im, że przyjeżdżam w gościnę do nich z Warszawy, aby zobaczyć, jak się mają.

Dopiero to jęki rozpaczy, krzyki i płacze się rozpoczęły.

Na wspomnienie kraju ludzie rzucają się do mnie, jak szaleni, przeklinają chwilę, w której opuścili ojczyznę, złorzeczą agentom, doradzcom—słowem mam przed sobą scenę, której słowami nie jestem w stanie oddać.

— Jak pan wróci, niech pan da znać od Józefa Szczepańskiego: Adamowi Szczepańskiemu w Drogiszkach przez Mławę, żeby się tu nie ważył przybywać; niech go Matka Boska broni!—woła jeden.

— Panie! panie! zlituj się nademną, napisz do proboszcza ks. Ociechowskiego w Orlu, stacya Izbica, niech powie ludziom od Józefa Rutkowskiego i Ignacego Hornackiego, od Augustyna Nowaka, Antoniego Więckowskiego i innych, żeśmy strasznie nieszczęśliwi. Żyjemy jak zwierzęta w lasach, ani ludzi, ani kościoła!

— Całe życie będę służył darmo! woła jakiś chłop szpakowaty, lecz tęgi jeszcze, — a niech kości złożę na swoim cmentarzu.

W ekstazie dziwnej jakiejś t... się do rąk, do nóg, do szyi, nie ...ge sobie dać rady z rozpaczającymi i nieszczęśliwymi ludźmi.

— Panie, dzieci mi wymarły!—woła jakaś kobieta, która w miejscu oszu ma tylko dwa czerwone doły.

— Stasia umarła!—wykrzykuje ktoś znów.
—Niech pan da znać do Smolan przez Mławę do Jana Szczepkowskiego, od brata Leona.

Tu znowu Jan Gawroński ciśnie się do mnie przez tłum i woła:

— Z nieba cię tu Pan Bóg zesłał, mój panie, napisz odemnie do proboszcza Smoleńskiego w Drobinie, opowiedz mu o naszej strasznej nędzy! . . . Mój Boże, mój Boże!

Nie skończyłbym wyliczać wszystkich próśb, błagań, zaklęć, które wyszły z ust tych nieszczęśliwych.

Czemuż nie jestem bogatym, bardzo bogatym, abym mógł ziomków moich wyprowadzić z niewoli brazylijskiej. Straciłi oni kraj i w cierpieniu nauczyli się go kochać.

Rozrzuciłem trochę monety, papierosy swoje i ze ściśniętem sercem puściłem się ku drugim takim samym barakom. Tłum biegł cwałem za moim koniem i przy drugich barakach ta sama scena. Byli tutaj także emigranci, Hiszpanie; ci wychodzili przed baraki w pasach swoich, kaftanach i z podziwem przyglądali się scenie.

Co robią tutaj ci ludzie? Oto dano im możność wybrania sobie prowincyi, czyli stanu; ale gdy przybywają na miejsce, spotyka ich zawód; ziemia albo jest jeszcze niewymierzona, albo wcale niezdatna na kolonie; więc ich trzymają miesiąc, dwa i dłużej, a potem posyłają gdzie indziej, gdzie się powtarza to samo.

Sądzę, że moich rodaków powinnoby to, co tu piszę, nauczyć przezorności. Nie ja to mówię, lecz sami emigranci, co tutaj ich los zawiódł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielkie nowe nieszczęście w Bochum (27 stycznia.)

(Według „Wiarusa Polskiego“ wychodzącego w Bochum).

„Uczcie się przestrzeżeni pamiętać na śmierć.“ Dziś stało się znowu wielkie nieszczęście w nowej fabryce żelaza w Bochum. Przez przewrócenie się kotła z roztopionem żelazem zostało 10 czy 11 robotników w straszliwy sposób oparzonych i opalonych. Połowę z nich umieszczono w szpitalu katolickim, drugą połowę w protestanckim. Między nieszczęśliwymi są i Polacy i Mazurzy-protestanci.

Niedawno z robotników, słysząc o nieszczęściu w Gelsenkirchen, pomyślał sobie: Nie głupim ja iść do kopalni pod ziemię, wolę pracować na wierzchu, to bezpieczniej. — Nieszczęście nigdzie nie śpi. I w kopalniach i fabrykach: nie ma tu prawie dnia, aby ktoś zabity lub pokaleczony nie był.

W Westfalii śmierć łapie ludzi podobnie, jak polskie kobiety łowią muchy. Niekiedy niewiasty nalewają w szklankę wodę i przykrywają skibką chleba, robiąc w środku dziurkę i smarując chleb z pod spodu miodem. Muchy miodu chciwe lezą w dziurkę i topią się marnie tak samo i wielu górników idzie pod ziemię, aby tam w straszny sposób zginąć. — Niekiedy kładą niewiasty zatruty papier na talerz, a głupie muchy chodzą z daleka na około. Odważniejsze i śmielsze siadają nań, piją truciznę i w boleściach konają — tak wiele naszych braci polskich idzie do fabrycznych robót, i tam się parzą, kości łamią, dostają zapalenia płuc, wzrok tracą, i mogą Bogu dziękować, że nie przypłacili życiem od razu, tylko po długiej chorobie jako kalecy wychodzą z domów chorych. Można objeść wszystkie domy chorych po całej okolicy, a wszędzie Polaków pełno. Płacze biedactwo, narzeka na swe nieszczęście — a lezie jak głupia owca w ogień.

Niejeden zginął tu marnie, kości jego próchnieją w grobie, i zamiast dobrego zarobku, pieniędzy i złota, znalazł śmierć przedwczesną. Wielkiem dobrodziejstwem są tutejsze liczne domy chorych. Gdyby tych nie było, niejeden Polak umarłby tu nie tylko śmiercią doczesną, ale i wieczną.

O Polsko kraino,
Gdyby ci rodacy,
Co za złotem gonią,
Wzięli się do pracy,
Siedząc w lubej ziemi,
W Ojczyźnie zostali,
Takby cnoty swemi,
Niebo otrzymali.

(D. c. n.)

Podróż do nadreńskich prowincyi, pobyt tamże i powrót do ojczyzny na Górny Szlązk.

opisał dla „GWIAZDY“ *Leopold Wycisk.*

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr 11.)

Ach! te pocałunki nawzajem, te napomnienia ojcowskie, te przyrzeczenia od synów, a te żony, napominające swoich ukochanych mężów, żeby o nich nie zapomnieli, ani o swoich dziatkach, ach jakież to było rzewne, bo każdy miał coś jeszcze co go gniotło na sumieniu coś niezadowalniającego, coś takiego coby był chciał wypowiedzieć, a tu już pociąg gwizda i już, już stoi, a tak zwani szafnerzy, czyli konduktorzy otwierają drzwi i wołają: Bei then einsteigen, co znaczy po polsku: „Bytom wchodzić“, — a więc każdy jeszcze raz ucałował swoich, i dąży aby wejść do pociągu, a tam znów jeszcze każdy ciśnie się zaraz do okna, z którego może jeszcze choćby skinieniem ręki pożegnać swoich, albo głośno zawołać do nich: „zostańcie z Bogiem.“ I wnet też każdy swój tłomoczek ku sobie przyciska bo się już drzwi od wagonu zawierają, a przewodniczący pociągu daje znać przez lekkie a chrapliwe pisknięcie do odjazdu maszyniście. Już zadzwoniono, raz jeszcze gwizdnięto z maszyny i pociąg rusza z nami dalej. — Tu dopiero żal ogromny, ale cóż robić, darmo, gdyśmy chcieli te cudze kraje obejrzeć, musieliśmy się pocieszać, że jedziemy do lepszych stron, kaj ludek dużo zarabia, a robiąc sobie marzenia o dobrych zarobkach, tośmy też i Bytom żegnali śpiewkami, z których jedną tylko tu podaję.

Melodyja jak: „Straż nad Renem.“

1. Kochany Bytom bądź z Bogiem,
Krzyknijmy razem szeregiem.
I wy piękne okolice,
Bo się udajem w dalekie
:,: Niemieckie strony gdzie Ren jest
Gdzie nasz monarcha panem jest. :,:
2. Bądźcie z Bogiem i wy drogi,
Gdzie też chodziły me nogi.
Już ja was odjeżdżać muszę,
Bo z panem Boroniem ruszę.
:,: Gdzie tam rodaków ujrzeć mam,
I z niemi się porównać mam. :,:
3. Zostań mi z Bogiem ma żonko,
Niech cię Bóg chowa zdrowiutko,
Żebyś się sam dostać mogła
Taka ma być wola Boga,
:,: Żeby z Szlązaka wiarus był,
Żeby tam polski język żył. :,:
4. Żebyś tam dziatki sławiła,
Ażebyś mnie ucieszyła,
Żeby wszystkie zdrowe były,
By się ze mną ucieszyły.
:,: A Bogu bym też dziękował,
Żeby mnie zdrowo dochował, :,:
5. Przyjaciele bądźcie z Bogiem,
Dobrą mi wyproście drogę,
Żebym nie był sam samotny,
Bym i wam dodał ochoty,
:,: Byście za mną przyjechali
I z nami tam pracowali. :,:
6. A ojców Bogu oddajemy,
My, nie wiem czy się ujrzemy,
Jednak zostańcie z Bogiem powiemy,
Dobrego im winszujemy.
:,: Zostańcie z Bogiem powiemy,
Aż się u Boga ujrzymy. :,:

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Sprawy sejmowe

W zeszłą środę stawił w parlamencie poseł Richter z partyi postępowej wniosek, aby rząd podwyższył pensye tym, którzy we wojnach inwalidami się stali. Nie wszystkim jednak, tylko biedniejszym. Wniosek oddano osobnej komisyi do zbadania. Nikt z posłów nie odezwał się przeciw podwyższeniu, więc można mieć nadzieję, że, jeżeli rząd się zgodzi, to biedni inwalidzi z wojen niecoś więcej dostawać będą.

Przy sprawie pieniędzy, przeznaczonych dla zakładów pocztowych i telegraficznych, upominali się posłowie, aby zniżyć taksę za używanie telefonów i zniżyć dla gazet taksę za depesze. Główny dyrektor poczty, Stephan, wystąpił ostro przeciw temu. Przy tej okazyi wyszło na jaw, że pewne biuro, które się zajmuje rozsyłaniem depesz do gazet, ma takie prawo, iż jego depesze zaraz po państwowych depeszach się wysyłają, przed wszystkiemi innemi. Posłowie bardzo się dziwowali, dla czego to żydowskie biuro ma takie wyjątkowe prawo. To rozgniewało p. Stephana i wypadł ostro na gazety, ale zaraz go na miejscu dwóch posłów nawróciło, mówiąc mniej więcej tak, aby pan Stephan poczty patrzał, a do spraw gazet się nie wtrącał. Nie było to bardzo grzecznie, ale minister zaczął. A gdy się sprawa zagniła, toż posłowie, jak to u ludzi bywa, też się rozgonili. Posiedzenie zamknięto, ale sprawy nie ukończono.

Na drugi dzień, gdy posłowie rożne potrzebne wiadomości po Berlinie pozbierali, zaczęli zaraz z tej samej beczki. Główne pociski rzucał poseł Richter, a to z powodu owego żydowskiego biura. To biuro jest na akcye; akcye zaś są w posiadaniu kilku giełdziarzy bogatych; kierownik biura jest od nich zależny. Ponieważ biuro ma prawo przesyłać swoje depesze przed wszystkiemi innemi, tedy może w sprawach handlowych wielkie zyski przynosić tym, którym chce. Richter chce też koniecznie wiedzić, na jakich warunkach oddał rząd prusk. to pierwszeństwo?

Inny poseł Zimmermann prosił, aby po południu w Niedzielę poczty zamykać, bo to jest tylko wygoda dla żydów, że są otwarte. Uskarżał się, że minister przeniósł pewnego urzędnika pocztowego za karę na inne miejsce

za to, ponieważ tenże nie był przyjacielem żydów. Wszystkie zwycięztwa Niemców na nic się nie przydadzą, gdy rząd, albo jaki minister tak postępuje, jak się żydom podoba.

Tem wszystkiem tak się p. Stephan zmartwił, że już ani ochoty nie miał, odpowiadać owym posłom. Rzekł tylko, że sprawa owego biura nie należy do niego, tylko do kanclerza.

Niektórzy byli też za tem, aby przy pocztach urządzić kasy oszczędności. Minister odpowiedział, że nie ma nic przeciwko temu, chwilowo jednak urządzić się tego nie da.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Berliński „Tageblatt" twierdzi, iż szefem jeneralnego sztabu mianował cesarz jenerała Witticha.

— Sejm pruski w tym tygodniu obraduje w drugiem czytaniu nad ustawą dotyczącą podatku dochodowego.

— Książę Bismark widocznie bardzo jest niezadowolony z ustąpienia szefa sztabu jeneralnego hr. Waldersee. Gazeta monachijska „Allg. Zeitung", z którą w bliskich stoi stosunkach, i niedawno przyjmował jej redaktora, zamieściła w tych dniach w tej sprawie artykuł ostro napisany, w którym wręcz zwraca się przeciw osobie cesarza niemieckiego.

— Po pogłoskach o ustąpieniu ministra oświecenia Gosslera zaczynają się pojawiać w dziennikach berlińskich pogłoski o ustąpieniu ministra Maybacha.

— Hr. Herbert Bismark wyjechał do Egiptu, gdzie ma pozostać do końca zimy. Powodem jego wyjazdu ma być niepomyślny stan zdrowia.—Na obiedzie danym na cześć niemieckiej rady rolnictwa krajowego wzniósł przewodniczący zdrowie cesarza niemieckiego i związkowych książąt. Minister Bötticher zapewnił, że w traktacie handlowym z Austro-Węgrami będą także odpowiednio uwzględnione interesa gospodarcze Niemiec, gdyż ministrowi rozwój gospodarstwa krajowego leży na serca.

— Zakazano dowozu nierogacizny z Biały, z Galicyi, z powodu wybuchu tamże zarazy pyska i racic.

— Z 16-tu milionowego funduszu kościelnego przypada na samych tylko Kardynałów Ledóchowskiego i Melchera, jako i Arcybiskupa obecnie Kolońskiego, a dawniej biskupa Warmińskiego, ks. Filipa Krementza, według obliczeń gazet niemieckich, na każdego około 200.000 marek. Tyle mają dostać i spadkobiercy tych biskupów, którzy już pomarli — tak samo i spadkobiercy proboszczów.

Austrya.

Ze Lwowa donoszą gazetom wiedeńskim że od czasu ostatniego pomnożenia rosyjskiej straży granicznej zachodzą często wypadki przekroczenia granicy przez tę straż, która ścigając przemytników zapędza się daleko na stronę austryjacką. Świeżo jeden z żołnierzy goniąc przemytnika wódki, zabił go już na stronie austryjackiej. Władze zarządziły ścisłe śledztwo.

Rosya.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że w Petersburgu ma się niebawem utworzyć towarzystwo popierania drobnego przemysłu we wsiach i osadach. Towarzystwo rozporządza kapitałem miliona rubli.

— Około 50 osób, które już od dłuższego czasu jako politycznie podejrzane uwięzione były, wypuszczono na wolność pod tym jednak warunkiem iż staną niezwłocznie na wezwanie sądowe i ani słówkiem nie zdradzą przesłuchów śledczych.

Francya.

— Minister skarbu Rouvier oświadczył na radzie ministrów odbytej 4 bm,, że cła unormowane na podstawie nowej taryfy przyniosą Francyi w roku 1892 80 milionów franków więcej niż dawniej.

Włochy.

— Król Humbert powierzył markizowi Rudiniemu utworzenie nowego ministerstwa.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 9-go lutego.

— Minister rozporządził, aby w wagonach 4-tej klasy na kolejach państwowych, ustawiono ławki; ma być tak, że dwie trzecie części wagonu będą urządzone do stania, jedna trzecia do siedzenia.

— Od 1-go kwietnia rb. nie wolno będzie osobom, które nie jadą koleją, lecz dla załatwienia interesu lub pożegnania się z odjeżdżającemi, wchodziły do wagonów, pod surową karą.

Podobne przepisy wyszły już dawniej jednak nie bardzo na nie publiczność zważa. Od 1-go kwietnia przepis ten będzie surowe przestrzegany.

— Tegoroczna ostra zima nie tylko dużo dziczyzny i ptastwa wyniszczyła, ale jak donoszą, głównie rybom a szczególnie szczupakom i karpiom dała się we znaki, tak, że w niektórych stawach i jeziorach takowe mimo przerębli wybijanych w lodzie, zupełnie wymarzły.—Skoro się w lodzie zrobi otwór, ryby w wielkich masach przypływają do niego, gdzie je też złatwością można wydobywać—jednakże obecnie karpie i szczupaki prawie zawsze nieżywe przypływały zkąd wnosić można, że o ryby w tym roku będzie trudno i będą drogie.

— Istnieje brzydki zwyczaj pośród uczniów szkół że zrobiwszy na papierze tak zwanego „żyda", zlizują go czemprędzej a przezto narażają się na niebezpieczeństwo życia. Zdarzyło się to pewnemu chłopcu w Królewcu; który mając na języku małą ranę, zachorował na zatrucie krwi i jeszcze leży niebezpiecznie chory.

— Pierwsze ciągnienie loteryi pruskiej odbędzie się 3 i 4-go marca, więc rychlej, aniżeli dotąd bywało.

— W zeszły piątek stawała przed tutejszą izbą karną rzeźniczka Anna Krzyszek z Nowej wśi, oskarżona, że w październiku zeszłego roku sprzedawała mięso, które z powodu starości było już nie do jedzenia. Rewizor, p. weterynarz powiatowy Tappe, zeznał, że mięso to było już tak zepsute, iż szkodliwe zdrowiu być mogło—mimo to więc, że K. tłomaczyła się, że o tem nie wiedziała, gdyż ani przy pakowaniu ani wypakowywaniu mięsa nie była—skazaną została na 14 dni więzienia.

— Od niejakiego czasu już, krążą pogłoski jakoby niedaleko Bytomia pokazywały się wilki.—Strażnik kolejowy z Karfu opowiada, że obchodząc swój tor kolejowy spotkał wilka—zaś dnia 26-go stycznia robotnicy zajęci czyszczeniem toru kolejowego utrzymają, że tamże także wilka widzieli, a także i z Wirku donoszą nam, że tam widziano wilka nieopodal ulicy Laurastrasse — około chałupnika Krzemyka, później znów widziano go w polu pomiędzy Bielszowicami i Halębą, ile w tem jest prawdy ręczyć nie możemy.

— Pomiędzy zabitemi w Gelsenkirchen o którem to nieszczęściu w swoim czasie donosiliśmy, znajdują się między innemi: Bogumił Klapka, W. Objedziński, W. Dąbrowski, Aug. Cegielski, Fryd. Marumułła, Mich. Jasiński, G. Strocki, Józef Skrzypek, D. Bzolla i Gust. Grabowski. Może który z tych nieszczęśliwych pozostawia zrozpaczonych krewnych i u nas na Szląsku.

Z Kopalni Szlązkiej (Schlesiengrube) donoszą nam, że urzędnicy spostrzegli, iż do kopalni tamtejszej z kopalni Matyldy — która się pali, podziemnym gankiem dym się przedostawa i że ogień grozi przeniesieniem się tutaj — aby więc temu zapobiedz, porobiono mocne i grube tamy, oraz różne inne środki ostrozności.

Z Miejskiego Szarleju. — Dzięki Ci składamy wielebny księże farażu od ś. Trójcy, który tak czule około owieczek swoich masz staranie, abyś ich jak najwięcej mógł P. Bogu pozyskać, bo się starałeś, aby nietylko swojemi naukami ludek tobie powierzony nauczać aleś nadto raczył nam zaprosić kaznodzieję aby i ten do serc naszych przemówił — to też ludzie z okolic nawet dalszych Bytomia przychodzili, aby słuchać jego nauki. Podczas kazania, każdy pilnie nastawiał ucha, aby od Szanownego księdza kaznodzieji wszystkie nauki wyczerpnąć, spamiętawszy je sobie dobrze, aby mógł i w domu tym, co nie mogli być w Kościele opowiedzieć takowe.—W pierwszym dniu tego uroczystego nabożeństwa, w którym nasz Zbawiciel przez 40 godzin wystawiony na ołtarzu jest, ów to Szanowny kaznodzieja miał pierwszą naukę — o zapustach czyli bakusach — mówiąc co to są za obrządki, że powstały one w Egipcie, że tam najpierw między poganami nastały tak zwane szatańskie sidła; bo nawet i djabeł nie śpi mówiąc: że gdy Kościół, Matka nasza i św. wiara ustanowiły tak ważne nabożeństwa odpustowe, by się lud mógł szatanowi z jego sideł wyrwać, to on zaś swoją hytrością wynalazł bale i różne uciechy światowe, aby przez nie jak najwięcej dusz piekłu zyskać.

Drugiego dnia miał ów księżoszek kazanie o czwartem przykazaniu, które brzmi: Czcij Ojca twego i t. d. mówiąc: że to przykazanie najbardziej mamy szanować dla samego Pana Boga, do którego każdodziennie wołamy: „Ojcze nasz" i t. d.

Trzeciego zaś dnia była nauka o umartwieniu ciała i radził nam ten zacny kapłan abyśmy też nasze ciało martwili choć w inny sposób jak śś. Pańscy, którzy dyscyplinami i postem martwili je. My zaś abyśmy oczy nasze martwili w ten sposób, że nie będziemy patrzeć, gdzie się wszeteczności i grzechy dzieją, a uszami, abyśmy nie słuchali obczerniania bliźniego, ani go ustami przed innymi nie obmawiali, rękami się nie dotykali cudzych rzeczy, a nogami nie chodzili na miejsca, gdzie obraza Boska z każdym dniem się powiększa. Nie mówię wam, mówił dalej, żebyście nie patrzyli, ale owszem namawiam was do głębszego zaglądania w Pismo Święte, dobre gazety i książki, nie mówię wam, żebyście nie mówili, ale proszę was abyście w rozmowie z bliźnim waszym, więcej Pana Boga wychwalali; nie mówię Wam, abyście ręce wasze nie poruszali, ale upominam was, aby te ręce często dźwigały ubogiego jałmużnami, nie mówię wam, abyście na nogach nie chodzili, ale radzę, aby te nogi niezmordowanie o ile możności w kościele Pana Boga ukrytego w N. Sakramencie nawiedzały. Nie mogąc wam więcej opisać kochani Czytelnicy, boby to za wiele miejsca zabrało — przeto w krótkich słowach wraz z wami, składam dzięki przewielebnemu ks. Fararzowi z Bytomia od świętej Trójcy za to piękne nabożeństwo. Ale też nie mniej dziękujemy i i Szanownemu Kaznodziei, który to tak tkliwie, tak pouczająco do nas mówił. O niechaj Cię Szanowny księże Pan Bóg ma w swojej św. opiece i niechaj Ci nagradza Twoje prace około nas podjęte, a przytem razem winszujemy, jak najdłużej paść owieczki na tej Bożej łące. L. W.

Chropaczów. W niedzielę 8-go Lutego o 5-tej po południu odbyło się u nas zebranie związku chrześcijańskich robotników. na który członkowie tak licznie się zebrali, iż sala pana Galuszki była przepełniona. Mowę miał p. Dudek, w której nadmienił jakby to pięknie było, gdybyśmy wnet mogli mieć własną chorągiew. — My członkowie cieszymy się bardzo, że nasza kochana „Gwiazda" tak licznie od członków związku jest prenumerowaną, i że stała się naszym organem.

W Lipinach odbyło się wczoraj o godzinie 7-mej Zgromadzenie chrześcijańskich robotników, na sali p. Kołodzieja, która tak była przepełniona, że dużo ludzi na dworze pozostać musiało.

Wirek. Wczoraj odbył się tu teatr amatorski niemiecko-katolickiej młodzieży, na który publiczność zgromadziła się licznie i bawiono się dobrze. Amatorzy wywiązali się ze swoich ról bardzo dobrze. Szczególnie rola kasztelana, burmistrza i murzyna weneckiego wypadła znakomicie, za co też oklaskami rzęsistemi ich nagrodzono.

Królewska huta. Tutejsza huta ma być podwyższona o 10 stopni w podatkach dochodowych, przeto jest nadzieja, że obywatelom tutejszym nareszcie zniżą podatek komunalny.

Laurahuta. W zeszłą środę oberwały się tu węgle i zabiły na miejscu górnika Franciszka Apelta.

Od Orzegowa. — Niedawno temu umarł w lazarecie knapszaftowym młodzieniec niejaki Paweł Peschke, który był członkiem Straży ogniowej — otóż towarzysze jego, a członkowie straży ogniowej, zebrali się licznie na pogrzeb w swoich paradnych ubiorach, a także i górnicy w swoich uniformach i z muzyką. Jak to pięknie wyglądało. Wspomniałem sobie wówczas, że to bardzo miło być członkiem jakiegoś towarzystwa. Ale znów z drugiej strony rozważałem i żal mi się zrobiło, że my tu nie mamy dla siebie polskiego jakiego towaczystwa. Są tu wprawdzie dwa: jedno straży ogniowej, drugie „Kriegsvereinu," ale czemu to też nikt nie pomyśli, żeby utworzyć związek chrześcijańko-katolicki pod opieką św. Alojzego, lub św. Stanisława Kostki, patronów młodzieży — boć obaj Ci święci młodzieniaszkowie, prawie w jednym wieku osiągnęli skarb łask niebieskich, obaj oni byli ozdobą zakonu Towarzystwa Jezusowego, obaj oni napełnieni byli Duchem Świętym i stali się godnymi wyznawcami Jezusa Chrystusa i stali się gorliwemi czcicielami Eucharystyi (Najświętszego Sakramentu) i wiernemi sługami N. Maryi Pauny. Oni to obaj byli wzorem życia doskonałego, chwałą i ozdobą młodzieży — i dla tego też są Patronami młodzieży, która czy to ucząc się lub zakładając jakiekolwiek dla siebie towarzystwa, winna się uciekać pod ich opiekę i i uwieińczyć Towarzystwo swoje imieniem jednego z tychże Patronów. Dalej więc bracia, bierzmy się do dzieła i załóżmy tu sobie wśród nas Towarzystwo, pod opieką którego z tych świętych Patronów naszych, a błogo nam będzie. — Jeden z młodzieży tutejszej, a stały Czytelnik „Gwiazdy."

Poznań. W Wielkiem Księztwie Poznańskiem coraz to więcej wieców się odbywa w sprawie powrotu księży Jezuitów, jak i również dla pogromienia socyalizmu i przywrócenia języka ojczystego dla wszystkich dziatek szkolnych, którego to języka dziatwa polska jest pozbawioną.

Po walnym wiecu Poznańskiem, odbył się za kilka dni takiż wiec w Śremie pod Poznaniem, — a znów za kilka dni bo 1-go lutego odbywał się wiec w Pleszewie.

Na obu tych wiecach nietylko że przyjęto z entuzjazmem wszystkie rezolucje wieca poznańskiego, ale nadto zaznaczono, aby koniecznie domagać się i prosić o przywrócenie polskiego języka szkołom naszym w ogóle.

Z Królestwa Polskiego donoszą o strasznem nieszczęściu, które się tamże w Kielcach wydarzyło. Miejscowy adwokat p. Średnicki zabrał 10-cio letniego syna swego na polowanie, w którym większa liczba osób brała udział. Przed zaczęciem polowania p. S. chcąc synowi zrobić radość, podał mu dubeltówkę, z której miał spróbować poraz pierwszy swojej zręczności. Chłopiec ucieszony rzuca się ojcu na szyję, by go ucałować — w tem dubeltówka puściła, a pan S. ugodzony w serce, padł na miejscu trupem. Zrozpaczony chłopiec na widok śmierci ojca, chciał sobie zaraz drugim nabojem odebrać życie, ale mu w czas jeszcze broń wyrwano. Ciało p. S. złożono na saniach, a obok niego broń zabójczą, ale otóż nie koniec nieszczęścia, druga lufa wystrzeliła, zabijając powożącego woźnicę, a oprócz tego raniła siedzącegow saniach p. Magnackiego.

Chłopiec ów, który chociaż niechcący był sprawcą tego nieszczęścia upatrzywszy chwilę gdy niebył strzeżony, poszedł do osobnego pokoju, naskrobał łepków od zapałek i wypiwszy takowe, w kilku godzinach w najokropniejszych męczarniach życie zakończył.

(Nadesłano.) **Z Lipin.**

Ponieważ ogłoszoną jest przez Bytomski Dziennik powiatowy („Kreisblatt"), jeneralne Zgromadzenie Członków Consum-Vereinu na dzień 14 ty Lutego, dla tego ja ośmielam się nieco o tem zgromadzeniu nadmienić, żeby się niestało tak jak przez inne lata, co zarząd był zmuszony nieco członków niby przymuszać, żeby przybyli, i sprawozdanie podpisali. Dla tego nie bądźcie leniwi Członkowie, a przychodźcie 14-go Lutego na Zgromadzenie do biura hutniczego, bo to byłoby na waszą szkodę, jeżelibyście na Zgromadzenie nie przybyli, a żądajcie żeby też Zgromadzenie było ogłoszone w naszej polskiej Gazecie, to jest we „Gwiazdzie," która tak licznie abonowana i tak chętnie jest czytana.

S. P.

(Nadesłano.) (Spóźnione.)

Powinszowanie złotego wesela naszym drogim Rodzicom: Michałowi i Annie Mateja w Niemieckich Piekarach, 29. Stycznia 1891.

1. Świeci słoneczko świeci i miesiąc,
Tak przeminęły lat 50.
Działo się to przed 50 laty,
Jak Michał Mateja wpatrywał się w chaty.
2. Kieby tu lub owdzie było coś dla niego,
Zamyślał wystąpić z stanu młodzieńczego.
Zachodził czasami i tu do Bytomia [illegible]
[illegible] tu poszukać co potrzeba [illegible]
3. Udając się ku Błotniey.
Do Adamcowej Kamienicy,
Widział Annę pracowitą,
Zaraz się o rękę pyta.
4. Może nieraz świeciły gwiazdy na Niebie,
Jak Anno Michał chodzi do Ciebie.
Piekarska Gwiazda Bytomia nie znała,
Kiedy się Anna z Michałem kochała.
5. Obydwaście przyzwolili,
W kościele Bytomskim ślub wzięli.
Gości tam było dość wiele,
Bo było zielone wesele.
6, Kapłan, który Wam ślub dawał.
Już go Pan Bóg dawno zabrał.
Kiedyście mieli wesele zielone,
Była to czasy wtedy święcone.
7. Była to miłość co mówić moga,
Sprzyjali ludzie kochali Boga.
Dzisiaj się zmieniły te czasy wcale,
Mogę powiedzieć Ojcze Michale.
8. Ojciec pracował na wyżywienie,
Matka zaś dziatkom sprawuje odzienie,
Tośćie z Bogiem pracowali,
Syny, còrki wychowali.
9. Ale Pan Bòg zabrał swoje,
Tylko nas zostało troje,
Zielone wieńce się zamieniły,
Bo dzisiaj złote się zabłyszczyły.
10. Dzisiaj w Piekarach, wtedy w Bytomiu,
U Najśw. Panny i w Jej domu.
Przy nabożeństwie wszystkich Kapłanów,
Zastępców Boga, Jego Szafarzów.
11. Cieszcie się jeszcze długo tu z nami,
Dziećmi Waszemi i wnuczętami.
Byście dożyli djamentowego,
A po śmierci Królestwa Bożego.
12. Czego życzymy wszyscy krewni razem.
Ja Katarzyna z mężem moim Pawłem,
Pozdrawiam Redaktora naszej „Gwiazdy."
Czytelników i czytelniczki .., niechaj pisze każdy.

OFIARY.

Na sukienkę Matce Boskiej dla kościoła na Skałce w Krakowie w dalszym ciągu złożył p. Franciszek Woźnik z Szarleju 50 fen.

KALENDARZYK.

Jutro we wtorek, 10-go Lutego ś. Scholastyki Panny. — Pojutrze, we środę, 11-go **Popielec**, ś. Lucjusza B. — we czwartek, 12-go śś. Radosława i Gaudentego.

Przez p. Lebiodę z Łagiewnik wnieśli w dalszym ciągu prenumeratę na „Gwiazdę" pp. Teodor Blott, Kupny i Mrozek.

Ruble rosyjskie 2,36 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,78 Mrk.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.